

Trzeba TVP i Polskie Radio nareperować

4 października 2019

PiS ukradł Polakom radio i telewizję publiczną. Obiorę złodziejom i oddam polskim obywatelom należną im własność.

Jaka jest TVP każdy widzi, jakie jest Polskie Radio każdy może usłyszeć. I szybko przekonać się, że nie są to media publiczne. Jak to zapisano w ustawie, lecz partyjne w formie i narodowo-katolickie w treści przekazy.

Elity PiS nie kryją, że zawłaszczone przez nie media jawnie i kłamliwie wspierają ich partię i ich rząd. Uważają wręcz, że taka pro PiS-owska TVP jest gwarantem „pluralizmu” w mediach, bo TVN jest krytyczna wobec tej władzy, a Polsat bywa krytyczny.

Nie dodają ci zakłamańcy, że TVP i PR to instytucje utrzymywane z budżetu państwa, czyli z podatków płaconych przez wszystkich obywateli naszego kraju. TVN i Polsat to stacje komercyjne utrzymujące się z reklam. Zatem media utrzymywane przez wszystkich obywateli naszego państwa nie mogą hołdować jednej ideologii i wspierać tylko jedną partię polityczną.

Dobro narodowe i obywatelskie

TVP i Polskie Radio nadal są największymi instytucjami upowszechniania kultury i edukacji w naszym kraju. Ich działalność określa ustawa o radiofonii i telewizji z roku 1993, czyli już antyczna ustawa. Powstała ona w czasach kiedy nie było jeszcze takich komercyjnych telewizji jak TVN i Polsat, kiedy nie było tak powszechnego Internetu.

Dodatkowo nieprecyzyjne określenie statusu mediów publicznych

przez ówczesnych ustawodawców sprawiło, że polskie media publiczne, zwłaszcza telewizja, cierpią na rozdwojenie jaźni. Z jednej strony ustawa nakłada na nie obowiązek wypełniania „misji” nadawczej, czyli rzetelnego informowania o Polsce i świecie, propagowania i upowszechniania kultury narodowej i wszelkich mniejszości oraz powszechnego edukowania.

Z drugiej strony media publiczne egzystują na skomercjalizowanym rynku medialnym, co powoduje, że faktycznie konkurują z mediami komercyjnymi.

Ponieważ najłatwiej konkuruje się z tymi mediami produkując najgłupsze audycje, to TVP i PR wiele razy w takie ogłupienie popadały.

Jeśli Lewica dojdzie do władzy, to TVP i PR zostaną odebrane z rąk PiS-owskich szalbierzy. Stworzymy z TVP i PR nowoczesne media dla wszystkich obywateli naszego kraju. Obywateli polskich wszystkich narodowości, wyznań i bez wyznań, wszystkich orientacji i poglądów. Także narodowych katolików.

Media publiczne przestaną konkurować z komercyjnymi, ścigać się z nimi w kategorii „słupki oglądalności”. W kategoriach najgłupszy program roku. Będą za to rzetelnie informować o tym co się w Polsce, Europie i na świecie dzieje. Będą uczyć polskiej kultury i wspierać jej tworzenie. Kultury polskiej jak najszerzej rozumianej. Czyli kultury wszystkich mieszkających w naszym kraju i wszystkich do polskości odwołujących się. Kultury duchowej i materialnej. Artystycznej, politycznej i gastronomicznej.

Warto przypomnieć, że wedle badań Eurostatu media publiczne nadal postrzegane są jako największa instytucja upowszechnia kultury i edukacji.

Obywatelu zapłać

Nie da się zreformować mediów publicznych bez zapewnienia im

stabilnych źródeł finansowania. Obecnie obowiązujący abonament radiowo-telewizyjny już nie działa.

Gwóźdź do jego trumny wbił w 2008 roku premier Donald Tusk. Najpierw rozwalił on parlamentarne porozumienie PO-PSL i SLD reformujące media publiczne. Potem ogłosił, że abonament radiowo-telewizyjny zostanie zlikwidowany. Obietnicy swej nie dotrzymał. Ale setki tysięcy obywateli naszego kraju przestało go płacić licząc, że skoro premier obiecał to tak będzie.

W czasie swych czteroletnich rządów PiS dokładał do rozbuchanych kosztowo TVP i PR kolejne dotacje z budżetu państwa. Pomimo wielokrotnych i solennych obietnic czołowych intelektualistów PiS-owskich, takich jak Krzysztof Czabański czy Joanna Lichocka, elity PiS nie udźwignęły umyślowo podjętego zobowiązania i nie stworzyły nowego, stabilnego systemu finansowania mediów publicznych. Zaproponowana przez nich opłata od gniazdka elektrycznego była kompromitująca. Pokazała jak słabą mają znajomość problemów medialnych.

SLD jeszcze w 2008 roku miał przygotowany system finansowania mediów dzięki odpisom podatkowym. Opracowała go była wiceminister finansów Joanna Mucha. Niestety ten, najlepszy z obecnych, system może nie uzyskać większości parlamentarnej. Bo PSL i PiS nie chcą słyszeć o jakimkolwiek podatku, a w PO trwają dyskusje o prywatyzacji mediów publicznych. Dlatego zapewne większość parlamentarna poprze finansowanie z budżetu państwa.

Nie jestem jego zwolennikiem. Bo finansowanie z corocznie uchwalanego deficytu budżetowego, zwanego budżetem państwa, może uzależnić kierownictwa mediów publicznych od rządzącej większości. Lepiej będzie wpisać do ustawy, że budżet mediów publicznych składał się będzie z corocznych odpisów budżetowych: kancelarii prezydenta RP, Sejmu i Senatu RP, ministerstw i centralnych urzędów państwowych. Odpisów o zagwarantowanych ustawowo procentowych wartościach. Dzięki temu media publiczne zyskają gwarancje stabilnych dochodów. I dodatkowe zobowiązanie do rzetelnego i bezstronnego

informowania o pracy organów państwa.

Kierownictwo zreformowanych mediów publicznych powinno być wybierane przez Sejm i Senat. Co roku powinno składać sprawozdanie polskiemu parlamentowi z wykonania swych obowiązków kulturalno-edukacyjnych i uzasadniać celowość wydania publicznych pieniędzy. Wybierająca takie kierownictwa większość parlamentarna byłaby odpowiedzialna politycznie za działalności władz mediów publicznych.

Autorstwo: Piotr Gadzinowski

Źródło: Trybuna.info